

Główne kierunki usprawniania inwestycji — tematem zebrań POP

Od początku lipca odbywa-
ją się w tarnowskich Zakła-
dach Azotowych zebrań Pod-

Apel godny poparcia

Pomoc dla głodującej Indii

W połowie lipca br. To-
warzystwo Przyjaźni Pol-
sko-Indyjskiej Oddział w
Krakowie opublikowało na
łamach codziennej prasy go-
rący apel do społeczeństwa
całego województwa, za-
kładów pracy, organizacji
i instytucji o przyświe-
cie z pomocą materialną dla
głodującego narodu Indii.
Ten kilkusetmilionowy
kraj przeżywa obecnie
katastrofalną klęskę gło-
du. Jeśli do końca br.
narody świata nie pośpie-
szą Indii z pomocą żywno-
ściową, śmiercią głodo-
wą umrze tam 20 milio-
nów ludzi, w tym 5 milio-
nów dzieci.

Doceniając tragizm na-
rodu indyjskiego, jako
pierwsi w tarnowskich Za-
kładach Azotowych po-
śpieszyli z pomocą pracow-
nicy zatrudnieni w pra-
cowni G-II Biura Projek-
tów. Zebrałi oni na ten
cel z dobrowolnych dat-
ków kwotę 500 zł, za któ-
rą zostaną zakupione pro-
dukty żywnościowe.

Pracownia G-II rzuca a-
pel do pozostałych komó-
rek Biura Projektów oraz
wszystkich wydziałów kom-
binatu o kontynuowanie
tej akcji. Dokonywanie
wpłat lub przysyłanie żywno-
ści należy kierować na
konto: PKC — NBP III
Oddział Miejski Kraków
707-9-202, lub Towarzystwo
Przyjaźni Polsko-Indy-
jskiej — PKO — 4-9-893
Kraków.

(Zyk)

Przykre nieporozumienie

W hotelach spotykają się
różni ludzie. Czasem mieszka-
ją w nich krótko, ot prześpią
się noc i wyjeżdżają dalej.
Inaczej jest w hotelach robot-
niczych. Mieszkańcy ich twor-
zą jedną, dużą rodzinę, do-
brze się znają, dużo o sobie
wiedzą.

Hotel robotniczy Zakładów
Azotowych gości często pra-
cowników innych zakładów.
Są to specjaliści delegowani
do uruchomienia nowych o-
biektów, urządzeń itp. Często
mieszkają tu z rodzinami.
Właśnie przez pewien okres
mieszkał w hotelu zakłado-
wym tarnowskich „Azotów” z
żoną i dwójką dzieci inspek-
tor nadzoru Fabryki Kottów
w Raciborzu. Nadzorował
zresztą nie pierwszy raz, mon-
taż tychże właśnie kotłów w
EC II. Później wyjechał do
domu. I wtedy się zaczęło. W
hotelu zginęło żelazko. Szuka-
no, pytano — po żelazku ani
śladu. Gdzie się podziało —
prosta odpowiedź — żelazko
zabrała żona inspektora z
Raciborza. Szybko dowiedział
się o tym cały hotel. Wiedzia-
no również w Raciborzu, bo aż
tam zadzwonił kierownik ho-
teli w poszukiwaniu żelazka.

Żona go jednak nie zabrała.
Znalazło się na miejscu w ho-
telu. Gdy inspektor przyjechał
znowu do Tarnowa miał prawo
oczekiwać wyjaśnień. Nie u-
stąpił jednak nic, nawet
skromnego słowa „przepraszam”.

Czyżby kierownictwo hotelu
uważało, że wszystko jest w
porządku? Poszkodowany już
dość długo czeka na inny fi-
nał tego incydentu.

Z K.

stawowych Organizacji Par-
tyjnych poświęcone omówie-
niu głównych kierunków u-
sprawniania inwestycji, zgo-
dnie z uchwałami VI Plenum
KC PZPR.

Dotychczas zebrania prze-
prowadzono: w Laboratorium,
Inwestycji, Zakładzie Energe-
tycznym, Wydziałach: Monta-
żowym, Budowlanym i Produk-
cji Pomocniczej SOWI, Za-
kładach Chloru i Kaprolakta-
mu. Podczas zebrań — na
których wygłaszano opraco-
wane przez specjalne komisje,
referaty sumujące możliwości
usprawnień inwestycyjnych —
dyskutancki wysunęli szereg
konkretnych i rzeczowych
wniosków.

Główną uwagę zwrócono na
niedociągnięcia organizacyjne,
zwłaszcza złą koordynację w
opracowaniu dokumentacji o-
raz na słabość kadrową biur
projektowych i przedsię-
wzięciach prowadzących inwesty-
cje (przykład słabo przygotowa-
nej kadry inżynierskiej Mosto-
stalu i Naftobudowy). Wy-
sunęto wnioski o przyjmowa-
niu tylko pełnej — komplek-
sowej dokumentacji, postulo-
wano utworzenie dyrekcji
Budowy Zakładów Azoto-
wych w Tarnowie dla uspra-
wienia koordynacji prac wy-
konawczych i ich przyśpie-
szenia. W dyskusji i wnios-

kach znalazły też swe odbicie
sprawy trudności zaopatrze-
niowych (postulat partycypo-
wania w rozbudowie Wytwór-
ni Prefabrykatów PZGS Dą-
browa Tarnowska), złych wa-
runków socjalno-bytowych
pracowników SOWI, ucze-
stnictwa przedstawicieli
SOWI w posiedzeniach KOPI,
wzmocnienia etatowego Biu-
ra Kosztorysów.

Szerszym omówieniem wy-
ników zebrań zajmiemy się
po ich zakończeniu.

(f)



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKŁAD: 6.000 egz.

**TARNOWSKIE
AZOTY**

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok IV Nr 31 (98) Tarnów 5 sierpnia 1966 Cena 50 gr

Na budowach Tarnowa II Rozruch wytwórni polichlorku winylu

Gończy okres przechodzi następny obiekt Tarnowa II — wytwórnia polichlorku winylu. W kilkunastu punktach tej nowej inwestycji trwają intensywne prace montażowe. Doprowadzono już do końcowego stadium mechaniczny rozruch w instalacjach oddziału W-I i W-II. Pierwszy, to synteza chlorowodoru, drugi zaś — sprężanie wodoru i acetyleny.

Rozruch tych instalacji zo-
stał opóźniony ze względu na
usterki montażowe. Niedosta-
teczna jakość gumowania,
uszkodzenia wykładzin na ru-
rociągach czy też samych a-
paratów gumowych doprowa-
dziły do szeregu robót dodat-
kowych, a to z kolei wyma-

gało wtórnych dostaw mate-
riału. Wiele potrzebnych ele-
mentów wykonała załoga
PCW we własnym zakresie.
Przy pierwszych próbach
szczelności wyszły na jaw i
w tym zakresie trudności.
Pociągnięto to za sobą dodat-
kowe uszczelnianie.

Wszystko razem sprawiło, że
rozruch pierwszych obiektów
PCW należał do niezwykle u-
ciążliwych. Pomyślnie zakoń-
czenie jego I etapu jest w
dużej mierze zasługą brygad
rozruchowych na czele z inż.
inż. Jerzym Kilichowskim i
Andrzejem Chmielewskim.
Swoją wkład mają także mi-
strzowie: T. Kot, J. Piekacz i
Zb. Dorowski. Wśród robotni-
ków należy wyróżnić: T. Zde-
ba, St. Świnionogę, K. Olsza-
neckiego, J. Warka, St. Kolo-
dzieja, Z. Kurasia i J. Rogo-
wca.

Zakład Polichlorku Winylu,
aby produkować, będzie po-
trzebował chlorowodoru i ace-
tyleny. Ze względu na brak je-
szcze tego ostatniego w wy-
twórni uruchomi się instalac-
ję do produkcji kwasu sol-
nego. Już w połowie września
br. pierwsze tony tego kwa-
su opuszczą PCW.

Lecz w tym miejscu wy-
stępuje małe „ale”. Dotrzy-
manie wspomnianego wcześ-
niej terminu będzie możliwe
z chwilą włączenia gazometru
wodoru. To z pozoru małe u-
rządzenie potrafi limitować
całą produkcję kwasu solne-
go.

Gazometr został oddany
przez firmy budowlane dwa
lata temu. Do tej pory jednak
nikt się nie martwił jego konser-
wacją. Teraz wymaga on
także wymiany niektórych czę-
ści.

Należy więc dopilnować
„Termoizolację”, by zabrała
się już do prac oczyszczają-
cych i konserwacyjnych przy
tym urządzeniu, i by dopro-
wadziła do jego rozruchu.
Przecież pierwsza produkcja
PCW nie powinna napotykać
przeszkód ze strony, chyba
posłusznego człowiekowi, ga-
zometru wodoru.

(Zyk)

Na czym polega eksperyment Zjednoczenia Przemysłu Azotowego?

KOLEGIUM I ZAKRES JEGO DZIAŁANIA

Przed wszystkim pewne
niewielkie odchylenie wystę-
puje już w składzie kolegium
zjednoczenia. W skład tego ko-
legium wchodzi: dyrektor
zjednoczenia, jego zastępcy,
gł. inżynier utrzymania ru-
chu, gł. inżynier budowy oraz
wszyscy dyrektorzy zgrupo-
wanych fabryk. Czyli kole-
gium jest powiększone o dwie
osoby: inżyniera utrzymania
ruchu i inżyniera budowy.

Zakres działania kolegium
obejmuje: podział wskaźni-
ków dyrektywnych, podział
norm finansowych, zatwier-
dzanie programu inwestycyj-
nego, podział zysku pozosta-
jącego w zjednoczeniu, za-
twierdzenie schematu organi-
zacyjnego centrali zjednocze-
nia oraz preliminarza wydat-
ków rzeczowych i osobowych
centrali itd.

WSKAŹNIKI DYREKTYWNE

Następna zmiana w zasa-
dach eksperymentu występu-

je we wskaźnikach dyrektyw-
nych. Zjednoczenie będzie o-
trzymywać tylko 10 wskaźni-
ków. Są one następujące:
pierwszy to wartość produk-
cji towarowej według cen fa-
brycznych ustalonych na o-
kres planu 5-letniego po wy-

eliminowaniu kooperacji we-
wnątrz zjednoczenia. Jest to
najciekawszy wskaźnik, bo
odtąd ma być limitowana tyl-
ko wartość produkcji, wy-
chodząca na zewnątrz Zjed-
noczenia (produkcja towaro-
wa), a nie produkcja towaro-
wa przedsiębiorstw.

Drugi wskaźnik to udział
kosztów własnych w produk-
cji według cen fabrycznych
(zgodny z ogólnymi przepisa-
mi). Trzeci: podstawowe asor-
tymenty w obrocie zewnętr-
nym w jednostkach natural-
nych. Znowu widzimy tu, że
utrzymuje się zasadę limito-
wania tylko produkcji towa-
rowej Zjednoczenia wycho-
dzącej (sprzedawanej) na ze-
wnątrz.

wizowych. Kolejny to limit
importu w złotych dewizo-
wych (wskaźnik, którego nie
mają inne zjednoczenia). A
więc można tutaj zestawić
eksport z importem i ustalić
tzw. równanie importowo-
eksportowe.

Dalszy to: ogólny fundusz
plac i ogólne zatrudnienie dla
zjednoczenia jako całości
(łącznie z przedsiębiorstwami
zgrupowanymi w zjednocze-
niu). Kolejny wskaźnik to
limity inwestycyjne na posz-
cze ogólne zadania inwestycji
centralnych. Następny: przy-
dział artykułów rozdzielanych
centralnie. Na koniec dwa
wskaźniki finansowe: procen-
towy wskaźnik wypłaty zysku
do budżetu i procent odpisu
zysku na fundusz zakładowy.

A więc jak widać z powyż-
szego, wskaźniki dyrektywne
są ograniczone i dość po-
ważnie zmienione — w sto-
sunku do ogólnie obowiązują-
cych. Podobnie jak w przepi-
sach ogólnopństwowych, dy-
rektor Zjednoczenia może
również w ciągu roku doko-
nywać zmian — w ramach
dyrektywnych wskaźników,
limitów i norm finansowych
— pomiędzy przedsiębiorstwami
zgrupowanymi w Zjedno-
czeniu.

Następna jest sprawa eks-
portu. Zjednoczenie będzie
odtąd posiadać uprawnienie
do dokonywania w asor-
ymentowych planach eksportu
operatywnych zmian (podykto-
wanych zmianami warunków

(Ciąg dalszy na str. 4)

Po trudach trzydniowej wędrowki bohaterowie są zmęczeni, lecz zadowoleni. O ostatnim rajdzie zorganizowanym przez Oddział Zakładowy PTTK prosimy czytać na str. 5 i 6.

Nadużycia w transporcie niepokoją

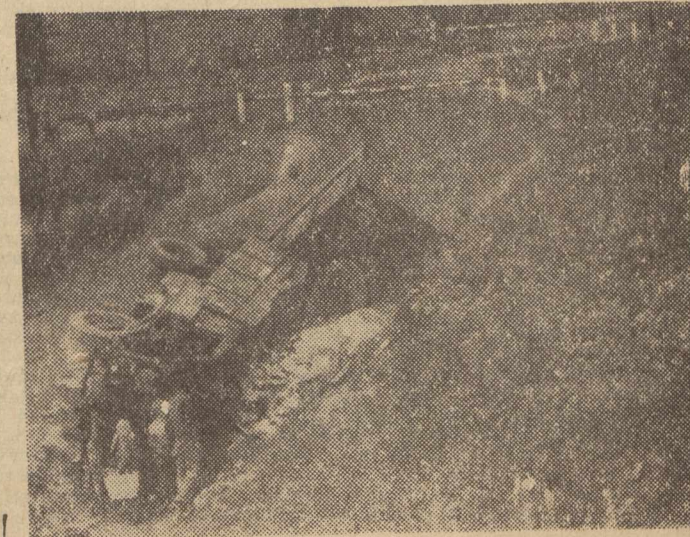
Prezydium Miejskiej Rady
Narodowej — Wydział Ko-
munikacji w Tarnowie zorga-
nizowało w ub. tygodniu
wspólnie z Komendą Powiato-
wą MO konferencję, dotyczącą
zagadnienia uporządkowa-
nia ewidencji przebiegu samo-
chodów oraz zużycia paliw
płynnych w transporcie samo-
chodowym. Wzięli w niej ud-
ział dyrektorzy i kierownicy
transportu wszystkich przed-
siębiorstw z terenu Tarnowa.
Przybyli również przedstawici-
ele Wojewódzkiej Komendy
MO w Krakowie i Prokura-
tury Powiatowej w Tarnowie.

Kierownik Wydziału Ko-
munikacji — St. Witek scharak-
teryzował środki zmierzające
do zapobiegania zniekształce-
nia w dokumentacji przebiegu
samochodów. Brak ścisłej kontroli
i nadzoru dyrekcji przedsiębiorstw
stwarza duże możliwości dokonywania
nadużyć przez kierowców,
którzy przez różne machina-
cje z licznikami narażają
przedsiębiorstwa na duże
straty. W ub. roku wyniosły
one 720 mln zł.

Przedstawiciel Komendy Po-
wiatowej MO zademonstrował
zebrany sposób, jakimi pos-
ługują się kierowcy w celu
dokonywania tych nadużyć.
Wydział Ruchu MO przepro-
wadzać będzie częste kontrole
pojazdów i liczników sa-
mochodowych.

Konferencja miała na celu
wykazanie wszystkim związa-
nym z transportem szkodli-
wości społecznej dokonywa-
nych nadużyć oraz znaleźć
nie sposoby ich zwalczania.

(Sj)



Śmierć czyha na drogach. Jedź ostrożnie!

Manifestowali w Warszawie

22 lipca — z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i Święta Odrodzenia odbyła się w Warszawie wielka defilada wojskowa, oraz manifestacja młodzieży i parada sportowców. Członkowie ZMS, ZMW, harcerze, członkowie ZSP i Kół Młodzieży Wojskowej, symbozowali jedność ruchu młodzieżowego i młodego pokolenia w pracy dla Polski Ludowej.

W manifestacji tej wzięła udział 32-osobowa delegacja młodzieży z naszego kombinatu. Przedstawiciele naszych zakładów, wraz z grupą młodzieży z woj. krakowskiego, prezentowali się bardzo okazale.

Po manifestacji młodzież wzięła udział w licznych imprezach artystycznych i zabawach. (Sj)

Czytelnicy piszą

Bardzo dziękuję

Już kilka razy pisałem do redakcji „TA”. W listach dzieliłem się swoimi troskami, kłopotami, sprawami wioski, w której mieszkam.

Dziś, po długotrwałej chorobie chciałbym wyrazić słowa uznania służbie zdrowia Zakładu Lecznictwa Zapobiegawczego. Leczyłem się w szpitalu zakładowym, gdzie mogłem zaobserwować troskę, dbałość lekarzy i służby pielęgniarskiej o zdrowie chorego pracownika Zakładów Azotowych.

Chciałbym podziękować lekarzom za udzieloną mi opiekę i pomoc oraz umożliwienie mi dalszego leczenia w Cieplicach. Przy okazji dziękuję również Radzie Zakładowej i kierownictwu oddziału amoniaku za zainteresowanie się moją trudną sytuacją.

ROMAN ORSZULAK
Mędrzechów

ATARNOWSKIE
AZOTY 2

List w sprawie dyscypliny

Kto jest winien?

W ostatnim numerze „TA” z dnia 14 VII 1966 r. ukazał się artykuł pt. „Nie zależy im na pracy”, w którym pracownik J. B. z Zakładu Chloru zwraca uwagę na łamanie dyscypliny przez pracowników Zakładu. Zarzuty są słuszne co do pracowników, którzy stoją przy kioskach i zamieniają je na miejsce pogawędek. Nie zgadzam się natomiast z tym, że pracownicy przedwcześnie opuszczają miejsce pracy z lekkomyślności lub nieświadomości. Mam na myśli pracowników, którzy dojeżdżają do pracy autobusami MPA lub innymi.

Widać, że ob. J. B. nie korzysta z usług autobusów, którymi zmuszeni jesteśmy dostać się do pracy i do domu. Jestem długoletnim pracownikiem Zakładów i korzystam z autobusów MPA, a winę za kłopotliwą komunikację przypisuję złym rozkładom jazdy i małej ilości wozów do przewożenia pracowników.

Już o godzinie 5 rano pracownik z Tarnowa musi wsta-

wać, aby zdążyć do autobusu odjeżdżającego przed godziną szóstą. Aby wyjechać zaraz po godzinie 15.00 trzeba być przy bramie już o godz. 15.00, bo inaczej jest się na obiedzie o około godzinę 16.00, a w zimie nawet później.

Proszę — niech J. B. sobie obliczy, ile jest stratny pracownik dojeżdżający i wtedy nie będzie pisał o tych ludziach, że nie zależy im na pracy. Bo na pracy im zależy, tylko warunki dojazdu ich do tego zmuszają.

Drugą sprawą, którą chciałem poruszyć, jest problem kiosków żywnościowych. Widać, że jest ich jeszcze za mało, kiedy formują się przed nimi długie kolejki. Nadto, moim zdaniem, nad porządkiem w nich czuwać nadzór techniczny i każdy z pracowników powinien zgłaszać swoje wyjście i przyjeżdżanie.

Trzecią sprawą, to kioski z gazetami i papierosami, których jest stanowczo za mało. Przydałby się taki np. na terenie cyjanowodoru, bo załoga

jest tam coraz liczniejsza.

W zakończeniu mojej korespondencji chciałbym zwrócić uwagę na zbyt rzadkie polewanie wodą fabrycznych dróg. Przydałoby się tę czynność wykonywać trzy razy dziennie.

Zamieściliśmy na zasadzie „Trybuny czytelników” list obywatela E. B., niemniej jednak nie zgadzamy się z jego pobłażliwą i usprawiedliwiającą postawą wobec ludzi lekceważących dyscyplinę pracy. Spóźnienia i przedwczesne wyjście z pracy jako zjawiska masowego nie można w żadnym wypadku tolerować. Umowa zbiorowa, która w równym stopniu obowiązuje obydwa strony, jako podstawowy obowiązek pracownika, przewiduje pełny 8-godzinny dzień pracy.

Istotnym natomiast problemem jest usprawnienie komunikacji tak, żeby pracownicy dojeżdżający nie tracili zbyt wiele czasu na dojazdy i przyjazdy.

REDAKCJA

W trosce o pasażerów

Nie jest najlepiej z radiofonizacją peronu stacyjnego Tarnów Zachodni. Zapowiedzi spikera — choć niewyraźne — są jednak słyszalne, gdy na peronie panuje spokój, ale gdy np. w momencie zapowiedzi przejeżdża pociąg lub kilka samochodów na pobliskiej szosie — wtedy nie słychać nic. Pół biedy, gdy ruch pociągów odbywa się normalnie. Ale niedawno pociąg osobowy wjechał na tor tuż przy budynku stacyjnym. Komunikat o tej nagłej zmianie utonął w hałasie nadjeżdżającego właśnie pociągu towarowego. Gdy czekający na peronie zorientowali się w tej zmianie, ich pociąg stał już na innym torze, gotowy do odjazdu. Młodzi, zwinni szybko sobie poradzi — przechodząc na drugą stronę przez siatkę i pociąg towarowy. Ale co mieli robić inwalidzi, ludzie starsi, kobiety? Wszystko byłoby dobrze, gdyby radiofonizacja peronu była lepsza.

Z. L. Oddz. Pakowni

Dziś i jutro ul. Krakowskiej

W dniach poprzedzających Święto Odrodzenia mieszkańcy Tarnowa otrzymali piękny prezent — nowoczesnie przebudowaną jezdnię ulicy Krakowskiej. Końcowy odcinek tej inwestycji wykonało Krakowskie Przedsiębiorstwo Robot Inżynieryjnych KGR Nr 2 w Tarnowie. Otwarcie ruchu kołowego w kierunku Krakowa wyeliminowało wreszcie uciążliwe objazdy.

Długo trwały prace przy przebudowie tego ważnego odcinka komunikacyjnego. Obecnie są prowadzone dalsze roboty przy ostatecznej „kosmetyce” Krakowskiej, a przechodnie muszą na razie zadowolnić się chodnikiem tylko po jednej stronie ulicy. Dojazd do Zakładów Mechanicznych odbywać się będzie nadal przez objazdy, ale nie potrwa to długo, gdyż już ruszył spychacz do prac przy przebudowie ulicy Kochanowskiego. Rozpoczęto także układanie krawężników i chodnika.

Całkowite zakończenie robot planuje się w czerwcu 1967 r. Ulica Krakowska jednak już dziś przy wieczornym oświetleniu, z murami oporowymi, wysepkami, na jezdni, pięknie zasadzoną zielenią i chroniącymi przed najechaniem tzw. pylonami — słupkami, błyskającymi żółto-czerwonymi światłami ostrzegawczymi doda uroku miastu.

STANISŁAW PINC

Warszawa z lotu ptaka

Fot.: CAF



Jestem na „ty” z potomkami Wikingów... (IV)

Gdyby nie odwracalny porządek rzeczy, dotyczący mojej płci, stanowczo i zdecydowanie miałbym prawo nazwać się nowożytnym egzemplarzem „dziewczynki z zapałkami” — taki to smutek wstąpił mi w twarz i taka to niepewność losu uciskała kamieniem serce. Podobny temu tragicznie biednemu dziewczęciu, godzinie byłem największą litością i najobficiej spływającym łez współczuciem. Było może trochę cieplej, niż w tej wzruszającej opowieści Andersena, oczekując bowiem na mojego impresario, tkwiąc słupem przy wyjściu ze stockholmskiego dworca, odzian w narodowy nasz strój: „ortalionik włoski” autentycznie komiśowy, byłem wręcz idealnie podsmażony słonkiem. Sytuacja moja była jednak tragiczniejsza, bo nie zapałki przyjechałem tutaj sprzedawać, lecz tę odrobinę uzdolnień do muzyki i sceny.

Bez nadziei i jeność... ot i wsio. Sama obczyzna Panie Redaktorze.

Stoję tak przed dworcem, przestępując z niecierpliwością z nogi na nogę i zdając sobie sprawę z bezowocności oczekiwania. Trzeba coś robić... Gdzieś iść... Ale gdzie? W prawo, czy w lewo?

Tysiące nóg drepce tam i sam. Opony samochodowe popiskują — Duże, duże miasto... Rozmach...

Wreszcie zebrałem się w sobie i ruszyłem. Wbiłem się w tłum i dałem mu się nieść.

To „niesienie” nie było takie złow — Panie Redaktorze — prawdziwie. Szwedzi to taki dziwny naród, który uparł się chodzić i jeździć lewą stroną, ja zaś, uczony od małego do chodzenia prawą stroną, wierny tradycjom i pomny rodzicielskich przestróg, waliłem „pod prąd”. Tak oto wystarczyło się zagapić na kłosa z wystaw sklepowych (a powodów do zagapienia było wiele) i już dostawało się łokciem w brzuch, głową w pierś, butem w kostkę, a za każdym takim „faulem” serce zamierało z trwogi, że ucho usłyszy jakąś szczerą „wiązanke” — a tu nawet pięknie przeprosić nie ma jak, tego bowiem się jeszcze „nie brało”.

Ośmielony w końcu wspaniałomyślną postawą tubylców, opuściłem głowę niżej i taranem ruszyłem w tłum. I tak przebiegłem się przez ludną ulicę prowadzącą z dworca i wpadłem w labirynt poklebaszonych uliczek. Sklepy i domy towarowe, kioski i magazyny miod... Wokół wystawy i wystawy — nie wiesz czy wszedłeś do sklepu, czy jesteś nazewnątrzy; nie dasz głowy czy te szeregi, zastygłe w najprzedziwniejszych pozach — manekiny — stoją na ulicy, a

ty na wystawie, czy jest akurat odwrotnie. Otwieram jedne przeszklone drzwi i wpadam w następne.

Wchodzę do małego sklepiku, gdzie są pamiątki, papierosy, kartki pocztowe, dzienniki, magazyny i książki. Wiedziony drugą moją pasją po muzyce przystąpiłem do przeglądania tych ostatnich. Zaskoczenie było absolutne, bo oto na okładkach: sztylety, wszystkie rodzaje rewolwerów plujących

Prawie „dziewczynka z zapałkami”

ogniem, galopujące w tumanach pyłu indiańskie konie, ścielący się gęsto trup, półnagie piękności wijące i szamocące się w motających je pajęczynach, a przelana krew, ta winna i niewinna, to aż skapywała z okładek. Wszystko to w odpowiednio jaskrawych kolorach, porywających oko i małych formatach kieszonek, tak że tylko braci.

Albo to nagle mój oszołomiony wzrok spoczywał na okładkach magazynów. No, nie...! Tytuł, skomasowanych w jednym miejscu nagości, to ja w życiu nie widziałem! Fe...! Wielka plejada babek rozebranych jak do rosołu...

Panie Redaktorze, purytanin to ja znów taki nie jestem, ale rumieniec wykwił na moim obliczu. Komu to potrzebne? Kto to kupuje? W jakim celu wydawane są te niewygodne wstrętności? Zadawałem sobie te pytania, zadając sobie je do dzisiaj i przynajmniej, że dokładnie jeszcze sobie na to nie mogę odpowiedzieć. Może kiedyś... później.

Relacjonując powyższe nie pragnę przesadzać o nieprawidłowości polityki wydawniczej i kolportażu tego kraju, bo — jak się później okaże — widziałem i biblioteki, i sklepy z nowościami wydawniczymi, które naprawdę imponują ciekawymi i ślicznymi pozycjami, ale przyzwyczajony do rozsądnej polityki wydawniczej w naszym kraju, zabraniającej wręcz tego rodzaju potworności, przeżywałem istotnie coś w rodzaju szoku.

Kiedy już dość miałem ruchliwych arterii, uskokczyłem w

bok w wąską, zapowiadającą coś historycznego, uliczkę. Kołowalem w tej plataninie starych uliczek (samochody jednak wszędzie — plaga), wciskających się między stare, mieszczniańskie i jakże inne w charakterze niż nasze (cegła-drzewo) kamieniczki. Do pełni nastroju, tego wywołanego spotkaniem z historią, było jednak daleko, bowiem i tu co krok reklamował się handel i przemysł rozrywkowy.

Dość powiedzieć: wąska, stara uliczka, w perspektywie sędziwe ślany kamieniczek — urocze! — i nagle olbrzymia plansza: Yull Brynner (łysiny nie widać, bo nakryta szerokim do nieprzytomności, czarnym kapeluszem) strzela, czy mierzy do ciebie z gigantycznego colta.

Wlokąc się zmęczony na dworzec, przemierzałem plac, ukwiecony zmordowanymi straganami tutejszych „badylarzy”, a leżący u stóp potężnego gmaszyska opery. Na wysokich schodach wyżej wymienionego siedziały w niedbanych pozach, czasem nawet leżały grupki, składające się trudno wiedzieć: z chłopców czy dziewczyn, bo włosy u każdego długie. Widok to zgola niebywały. „Texasy”, „dżinsy”, „sztruksy”, popstrzone rysunkami i napisami w rodzaju „I love You Dean”, „I’ll never take off” lub „I am I” — „Kocham cię Dean”, „Nigdy nie zdejmę”, „Ja jestem ja”. Swetry włochate i grube, wymiętoszone kapelusze, dzwonek ki mosiężne u szerokiego, skózanego pasa... Wszystko to, jakby bunt... Na czyste odpowiadamy brudnym, na nowe — starym, na eleganckie — niechlujnym.

Opuściłem plac i po chwili znalazłem się na dworcu kolejowym. Podatłem kwitek, zapakowano mi walizki na mikro-samochód, wjechało z tym w winde, do której i ja wszedłem, a po chwili siedziałem w pomarańczowym pociągu „Stockholm — Kiruna — Narwik”.

Do odjazdu pociągu jeszcze kilka minut. Wyglądam przez okno. Wzdłuż pociągu biegnie jakiś mężczyzna. Nie poznaję długo i raptem... Tak, tak... to chyba mój impresario.

Jakoż i on to był. Nastąpiło przywitanie, połączone z pożegnaniem i pociąg ruszył. „Dziewczynka z zapałkami” kontynuowała „pomarańczową podróż”.

Przez zwolniczość losu „dziewczynka” nie koncertowała w Stockholmie, „dziewczynka” nie zwiędła w Stockholmie, jak się powinno, ale przy coraz to gęstszym tętnie kół pociągu przyrzekała sobie wrócić tu kiedyś jeszcze, przedzierzgnięta w zdecydowanie heroiczniejszą postać w celu uzupełnienia tychże założeń.

Ciskam o ziemię czapka, po staropolsku przed Pańską Naczelnością, bezprzykładnie usatysfakcjonowany zatwierdzeniem do druku.

KAZIMIERZ OZGA

Log ZA Tarnów

Fluktuacja pracowników fizycznych

niejsza pracy
ników naszych
zjawiskiem sto
ym, powodują
trudności kad
to pracow
ch, zwłaszcza
kich kwalifika
w pochodzących
niejsza pracy.

RODZAJE FLUKTUACJI PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH.

Rodzaje zwolnień	1964	1965
własna prośba	39,3	52
siłowa wojskowa	28,9	31,2
samowolne opuszczenie zakładu	17,2	17,3
choroba, renta inwalidzka	5,9	4,5
dyscyplinarnie	1,2	2,5
emerytura	3,5	1,5
zgon	1,6	1,1

Z zestawienia wynika, że fluktuacja występuje w kilku postaciach, przy czym najczęstszą jej odmianą są: odejścia na własną prośbę — 52 proc., odejścia do wojska — 31,2, samowolne opuszczenie zakładu pracy — 17,3, choroba, renta inwalidzka — 4,5 proc. Inne rodzaje fluktuacji stanowią znikomy procent.

niedogodny dojazd do pracy	15
brak mieszkania	13,6
chęć zmiany zawodu	13,1
kontynuowanie nauki	12,6
względy rodzinne	12,1
nieodpowiadająca praca (nieinteresująca, ciężka, niebezpieczna)	11,7
złe stosunki z przełożonymi	8,4
brak właściwej oceny wysiłku prac.	7
zły stan zdrowia	6,1
złe warunki fizyczne pracy	5,6
niesprawiedliwy przydział pracy	4,2

Dalsze miejsca zajmują:

z przyczyn niewiadomych	3,3
emerytura	2,6
przeniesienia służbowe	1,4
brak zainteresowania stażystami	1,0
wyjazd za granicę	2,3

W związku z tym przeprowadzić należy dokładne badania nad kształtowaniem się fluktuacji w poszczególnych zakładach ze szczególnym uwzględnieniem wieku odchodzących pracowników, ich pochodzenia społecznego, zawodowego i stażu pracy.



Mistrz Tadeusz Głowacki w czasie pełnienia swych codziennych obowiązków. Fot. St. Chabior

ZATRUDNIENIE PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH LATACH 1961 — 1965.

okrotnie na skutek odstawiania do rozruchu obiektu „Tarnowa II” zwiększa się liczba pracowników zatrudnionych w Zakładach. Stan zatrudnienia w ostatnich pięciu latach przedstawia się następująco:

Rok	Zatrudnionych na początku roku	Przyjętych	Zwolnionych
1961	6564	734	545
1962	6483	923	692
1963	7384	1228	935
1964	7824	1238	971
1965	8800	2038	1020

Współczynnik zwolnień w ciągu ostatnich lat.

Rok	Współczynnik zwolnień
1961	8,5
1962	10,5
1963	14,4
1964	13,1
1965	13

Z zestawienia wynika, że współczynnik zwolnień wykazuje tendencję wzrostową. W stosunku do 1961 r. przyrost ten wynosi 2 proc. w 1962 r., 5,9 proc. w 1963 r., 4,6 proc. w 1964 r. i 4,5 w 1965 r.

Pionierzy postępu technicznego

Rozwój wynalazczości i racjonalizacji, zwiększenie ich zasięgu, nadanie im charakteru masowej twórczości technicznej ma — obok poważnego znaczenia ekonomicznego — równie doniosłe znaczenie społeczne. Troska ludzi o usuwanie każdego objawu wadliwego działania, o wykorzystanie każdej możliwości usprawnienia technologii produkcji i konstrukcji wyrobu, staje się siłą materialną, która może zdźwignąć na wyższy poziom całą naszą gospodarkę.

Wynalazczość i racjonalizacja spełniają jeszcze inną, nie zwykłej wagi, rolę. Pobudzając robotników do wysiłku umysłowego sprawiają, że praca staje się wewnętrzną potrzebą i przynosi człowiekowi radość tworzenia, doskonalenia, kształtowania.

Nowator produkcji — kwalifikowany robotnik, technik czy inżynier nie tylko opanowuje technikę w swoim zasięgu, lecz przemierzając drogę od stosunkowo prostych do bardziej złożonych rozwiązań technicznych i organizacyjnych, staje się jednocześnie świadomym twórcą, pionierem postępu technicznego. Wielką jest więc stawka, o którą toczą walkę racjonalizatorzy i wynalazcy.

Nasze osiągnięcia. Duże osiągnięcia w tej walce mają racjonalizatorzy i wynalazcy w naszych zakładach. W I półroczu 1966 zgłoszono 169 projektów wynalazczych, w tym 7 wynalazków. W zgłoszeniu tych projektów brało udział 255 pracowników. W wyniku stosowania projektów wynalazczych uzyskano 13 milionów 940 tysięcy zł oszczędności.

Warto tu wymienić ważniejsze projekty zgłoszone w I półroczu — już zastosowane — które przyniosły Zakładom duże oszczędności:

„Poprawa bilansu azotu w przedsiębiorstwie przez polepszenie czystości azotu surowego z aparatu CJB do 99 procent, jego wykorzystanie do produkcji amoniaku”. Przewidywana oszczędność w skali rocznej 4 miliony 484 tysięcy 842 zł. Współtwórcami projektu są: inż. Tadeusz Lach, mgr inż. Jan Pawłowski, inż. Stanisław Ludwiczak, mgr inż. Antoni Weigel, inż. Tadeusz Białas, inż. Mieczysław Gawlik i inż. Zbigniew Opaliński.

„Zmiana konstrukcji konwerterów CO rozkładni metanu nr 4 w celu intensyfikacji instalacji”. Przewidywana oszczędność w skali rocznej 1 milion 256 tysięcy 750 złotych. Współtwórcami projektu są: mgr Roman Jezior, inż. Stanisław Ludwiczak, mgr inż. Ryszard Mróz i inż. Stanisław Żoładź.

„Zawrót frakcji etylenowej i metanowej z instalacji rozfrakcjonowania gazu na ssaniu kompresorów śrubo-

wych”. Przewidywana oszczędność w skali rocznej 1 milion 720 tys. 830 zł. Współtwórcami projektu są: inż. Stanisław Koczwara, mgr inż. Marian Wróbel i inż. Mieczysław Świątek.

MILION ŻŁ DLA RACJONALIZATORÓW

Oprócz tych racjonalizatorów, których projekty przyniosły największe oszczędności naszemu przedsiębiorstwu, istnieje wielu innych twórców. Należy ich wyróżnić przede wszystkim ze względu na dużą częstotliwość składania projektów. Do nich należą: mgr inż. Andrzej Kaszyna, Tadeusz Soliński, Stanisław Fiksak.

W okresie półroczu wypłacono autorom projektów wynalazczych za wykorzystanie ulepszeń kwotę 1 milion 002 tysięcy 001 zł.

Jak widać z powyższego, członkowie naszej załogi chętnie podejmują twórczą krytykę istniejącego stanu techniki, składają propozycje jej korekty, głównie poprzez projekty wynalazcze oraz udzielanie pomocy przy realizacji tych projektów. Osiągają oni wielokrotnie korzyści ze swej twórczej pracy.

Niebagatelna jest sprawa zadowolenia z faktu, że ich propozycje ulepszają stan techniki. Działalność ta przynosi im również korzyści materialne w postaci ustawowego ekwiwalentu finansowego.

E.S.

Dzień mistrza Głowackiego

Zaczyna zawsze od odbioru zmiany na godzinie przed rozpoczęciem swej pracy. Rozmawia wtedy ze swym poprzednikiem o procesie technologicznym i funkcjonowaniu instalacji, interesuje go, co zaszło ciekawego kilka godzin wcześniej, co dzieje się na tzw. ruchu, czy są nowe dyspozycje. Tak rozpoczyna się każdy dzień pracy mistrza oddziału kwasu azotowego I w Zakładzie Produkcji Nawozów Tarnowskich „Azotów” — TADEUSZA GŁOWACKIEGO.

Po odbiorze zmiany wizytuje on wszystkie stanowiska pracy, sprawdza ich obsadę, ogląda katalizatory (platynowe). Potem powraca do swego biura. Tu oczekują go już brygadziści.

Mistrz Głowacki wydaje pośpiesznie decyzje. Należy je wykonać jak najszybciej, żeby produkcja szła normalnym trybem. Poważniejsze usuwanie usterek nadzoruje sam.

Jeszcze niejednokrotnie w ciągu dnia pracy odwiedzi lu-

dzi, zatrudnionych w produkcji. Zawsze bardzo skrupulatnie sprawdza wszelką aparaturę, łożyska i ich smarowanie. Przecież odpowiednia eksploatacja maszyn i urządzeń limituje bezawaryjną pracę oddziału. Każdego dnia sprawdza wiadomości zawodowe i z zakresu bhp dwóch do trzech robotników.

Nieco czasu zabierają mu czynności administracyjne. Sporządza raporty ruchu, nieobecności, spóźnień i urlopów. Sprawdza karty zegarowe i sporządza tzw. szychtówki.

Załoga oddziału kwasu azotowego I, to w większości ludzi dojeżdżających z okolicznych wsi. Wiele z nich ma własne działki ziemi, niektórzy wznoszą domy mieszkalne, jeszcze inni znajdują się nieraz w poważnych kłopotach rodzinnych i osobistych. Wymaga to odpowiedniego manewrowania podziałami. Czynnici odczuwają mistrza. Nierzadko decyduje o tym wspólnie z grupowym partyjnym i związkowym. W czasie remontów stara się, aby jak najwięcej robotników mogło skorzystać z urlopów.

T. Głowacki jest surowym egzekutorem przestrzegania przepisów bhp. Nie dopuszcza do pracy pracownika bez ubrania ochronnego czy okularów. Dużą wagę przykłada do szkolenia wewnątrzdziałalowego. Każdy pracownik jego zmiany musi umieć obsługiwać trzy stanowiska pracy. Uważa go wtedy za pełnowartościowego członka załogi.

Każdy nowo przyjęty pracownik znajduje się pod jego baczną obserwacją. Już po trzech dniach potrafi o nim sporo powiedzieć. Stojąc przy stanowisku pracy, zapytuje „nowicjusza” o najprostsze kółka czy zawory. Do piero później zaczyna z nim dalszą „edukację”. W czasie zaś nocnej zmiany bada jego przydatność do pracy w trudniejszych, do nocnych warunkach.

Tadeusz Głowacki w tarnowskich „Azotach” pracuje od 1947 r. Ukończył Technikum Ekonomiczne w Gliwicach i od 6 lat pełni funkcję mistrza.

Obecnie przygotowuje kolektyw, który stanie do walki o tytuł BPS. Jest to zespół znany z szeregu cennych pomysłów racjonalizatorskich. Najważniejszy z nich „zmiana systemu zasilania saturatorów”, — dodatkowo wpłynął na procesy technologiczne oddziału oraz system zasilania, chłodzenia turbosprężarek, które wcześniej, podczas upałów, nie mogły wydajnie pracować.

W hali sterowni przesunął zawory dozowania amoniaku ciekłego do odparowywaczy i zawory do odgazowania. Dzięki temu może je obsługiwać równocześnie jeden pracownik, co dotąd czyniły dwie osoby. Obecnie opracowuje wniosek przeróbki wodnych kondensatorów i chłodnic gazo-

wych. Mistrz Głowacki aktywnie pracuje w swym środowisku. Już drugą kadencję piastuje godność radnego GRN w Wierchosławicach, jest członkiem jej komisji oświaty i kultury, i działa jako opiekun społeczny. Od 1953 jest członkiem partii, a ostatnio wszedł w skład Plenum KZ PZPR. Od wielu lat jest też członkiem wydzielonej egzekutywy.

(Zyk)

Zmiana na lepsze w INSzt.

dotyczących technologii i stanowiących planowe tematy prac badawczych Instytutu, jak i innych pokrewnych tematów. Ponadto wykonano szereg opracowań dotyczących problemów wycinkowych lub jako ekonomiczne uzupełnienie większych opracowań technologicznych. Personel pracowni uczestniczył w licznych czynnościach typu administracyjnego — organizacyjnego oraz różnorodnych akcjach doraźnych, prowadząc równocześnie sprawy patentowe i wynalazcze INSzt.

Obecnie, w wyniku aktualizacji statutu, powstała czteroosobowa Samodzielna Pracownia Badań i Analiz Ekonomicznych, której zadania zostały znacznie rozszerzone.

Do jej zadań należy w tej chwili m. in.:

- ekonomiczna ocena i analiza planowanych tematów prac badawczych Instytutu i innych jednostek, dokonywanie zasad postępu ekonomicznego i racjonalnego gospodarowania, wynikających z uchwał i zaleceń czynników kierujących i koordynujących gospodarkę narodową;
- wyliczanie, sprawdzanie i zatwierdzanie efektów ekonomicznych zastosowania ulepszeń technicznych i wynalazków, udział w planowaniu prac badawczych i doświadczeń oraz rozwoju nowej techniki, planowanie i wyliczanie nagród z FPTIE z tytułu wdrożenia postępu technicznego, analizowanie efektywności wydawania środków na zadania postępu technicznego;
- ścisła współpraca z innymi placówkami naukowo-badawczymi i z zagranicą w zakresie koordynacji tematów, wymiany danych i wyników dokonanych opracowań, nowych metod studiów i badań itp.;
- prowadzenie działalności publikacyjnej o charakterze informacyjnym w zakresie popularyzacji prac Instytutu oraz dyskusyjnym — w zakresie problemów metodologicznych.

Realizacja postawionych zadań zagwarantuje efektywne i realne planowanie oraz pozwoli wprowadzić w praktyce ekonomicznej rachunek w przedsiębiorstwie.

Mgr ZDZISŁAW BARTOLD.

ATARNOWSKIE
AZOTY³

Z dziejów szkolnictwa w Tarnowie (II)

Inicjatorem i założycielem pierwszej szkoły żeńskiej w Tarnowie w roku 1789 był Józef Lignau, najpierw profesor gimnazjum, a później dyrektor szkoły normalnej. Na początku XIX wieku wspomniana prywatna szkoła żeńska zostaje przejęta przez szkolne krajowe władze, które zatwierdziły w niej dwie nauczycielki. W roku 1879 inspektor szkolny — Fr. Habura dokonał podziału 7-klasowej szkoły żeńskiej na dwie samodzielne szkoły, a mianowicie 4-klasową szkołę połączoną i szkołę wydziałową. W roku 1898 4-klasowa szkoła żeńska otrzymała nazwę „imienia Staszica”, którą w roku 1909 zmieniono na „im. J. Słowackiego”. Szkoła wydziałowa — po wielu przeobrażeniach — w 1918 roku otrzymała imię M. Konopnickiej.

W pierwszej połowie XIX wieku były w Tarnowie dwa pensjonaty żeńskie. „Gazeta Lwowska” z roku 1856 donosi, że „...Lazowska, która przez 18 lat utrzymywała konwikt żeński w Tarnowie, przenosi go do Lwowa...”. Drugi konwikt żeński prowadziła Aniela Stocka.

Źródłowe badania przyniosą z pewnością wiele szczegółów o XIX-wiecznym kształceniu nauczycieli szkół podstawowych. Nauczycieli szkół elementarnych w Galicji przygotowywały tzw. preparandy, z których powstały później seminaria nauczycielskie. Tarnowska preparanda, czyli 2-letni kurs przygotowujący nauczycieli szkół podstawowych, powstała przy szkole normalnej w 1849 roku. W II połowie XIX wieku (1871 roku) zniesiono preparandę, a na jej miejsce (w roku 1873) powołano męskie seminarium nauczycielskie.

Z dzisiejszych zakładów średnich na uwagę zasługują także III Liceum Ogólnokształcące (założone w 1897 roku jako wyższa szkoła realna) i II Liceum Ogólnokształcące utworzone w 1903 roku.

Szkolnictwo zawodowe reprezentowane było w Tarnowie przez szkołę ogrodniczą, sięgającą początkami roku 1880 oraz szkołę handlową założoną w 1911 roku.

Szczegółowych badań wymaga szkolnictwo różnowiercze w Tarnowie. W XVI wieku działała w Tarnowie szkoła żydowska, w następnym stuleciu prawdopodobnie swoją szkołę posiadali Szkoci. Rozwój szkolnictwa żydowskiego w Tarnowie przypada na II połowę XIX wieku. Znamy z tego okresu szkołę barona Hirscha, gimnazjum hebrajskie oraz freblówkę. Instytucja ogrodników dziecięcych, czyli dzisiejszych przedszkoli (freblówka — nazwa pochodzi od Fryderyka W. Froebela (1782—1852), twórcy systemu pedagogiki przedszkolnej), sięga w Tarnowie roku 1874.

Dalsze szkoły w Tarnowie powstały w okresie 20-lecia międzywojennego oraz w Polsce Ludowej, a te wymagają odrębnego omówienia.

Mgr ZYGMUNT RUTA

Ludzie Tarnowa

O przyjaźni, zbieractwie i wini

Parterowy domek przy ul. Nowy Świat nr 51. Wokoło zieleni. Tutaj mieszka jedna z najciekawszych postaci Tarnowa — inż. Norbert Lippóczy, Węgier z pochodzenia. Już w przedpokoju wita mnie gospodarz, serdecznym gestem zapraszając do środka. Wnętrze pokoju świadczy o ogromnych zainteresowaniach jego właściciela. Dużo ciekawych drobiazgów. Oryginalny szaflik, cenniki, książki, plakorki. Siadamy w wygodnych fotelach. Norbert Lippóczy bez trudu wraca pamięcią do lat młodości.

Pochodzi ze znanej rodziny winiarzy w Tallya koło Tokaju. Ród Lippóczych od szeregu pokoleń był związany z Polską. Już w 1768 r. ich winnica dostarczała swą produkcję do naszego kraju. Odbierała ją także rodzina Fukiaków. Skoligacenia polskie sięgają praprababki i prababki Lippóczy — Barwulskiej i Kaweckiej.

Młody Norbert był wychowywany w duchu polonofilskim. Ojciec jego miał wielu wypróbowanych przyjaciół wśród Polaków. Jak przystało na rodowe tradycje, ukończył Lippóczy Akademię Rolniczą w Debreczynie, otrzymując tytuł inżyniera w specjalności winiactwa i winiarstwa. Począł pomagać ojcu, który zorganizował w Tarnowie swą ekspozyturę na całą Polskę. Jej kierownictwo polecił synowi. Był to rok 1929. W kilka lat później młody inżynier przyjął obywatelstwo polskie, zaś małżonkę poszukiwał na miejscu. Wybuch II wojny światowej rzucił go na tereny ZSRR. Był tam dyrektorem fabryki konfekcyjnej w Peczorze. Do Tarnowa powrócił w 1953 roku, rozpoczynając pracę w Tarnowskich Zakładach

Spożywczych Przemysłu Tarnowskiego, a od 1956 r. pełni funkcję kierownika oświaty tych zakładów. Widać go wtedy jak zaczyna działać na rzecz pogłębiania przyjaźni polsko-węgierskiej.

Organizuje w tym czasie Towarzystwo Przyjaciół Węgier, które działa do dziś. Inicjuje zbieranie wszelkich pamiątek po wspólnym bohaterze obu narodów — tarnowianinie gen. J. Bemie. Rozsyła listy do węgierskich ośrodków. Szybko rosną zbiory o Wielkim Generale. Pierwsze ich partie przekazuje miejscowemu muzeum już w 1957 r. Dotychczas otrzymało ono ponad 200 różnego rodzaju eksponatów o gen. J. Bemie. N. Lippóczy ofiarował społeczeństwu 140 obrazów ludowych malowanych na szkle.

Zbliżył się do życiowej pasji 65-letniego dziś gospodarza — zbieractwa. W tym celu koresponduje on z około 260 osobami na całym świecie. Oglądam unikatki bibliofilskie. Jest pozycja o przebudowie lwowskiego Ossolineum przez gen. J. Bema, prawie w całości komplet dzieł historyka A. Diveky o stosunkach polsko-węgierskich, II wydanie dzieł Crestentiusa z Bolonii z 1571 roku — po polsku — jeden z nielicznych egzemplarzy w kraju; znów biały krak — poemat o podróży Bachusa z 1841 roku — po węgiersku. Czytam list dziadka Lippóczy — Ferenc, który na uroczystość 50-lecia pracy literackiej J. I. Kraszewskiego przesłał w darze beczkę tokajskiego wina. Zbiera inż. Lippóczy wszelką literaturę fachową i piękną traktującą o winie i winiarstwie w 4 językach — polskim, węgierskim, rosyjskim i niemieckim. Nie brak w jego zbiorze rzadko spotykanej „tarnowiany”.

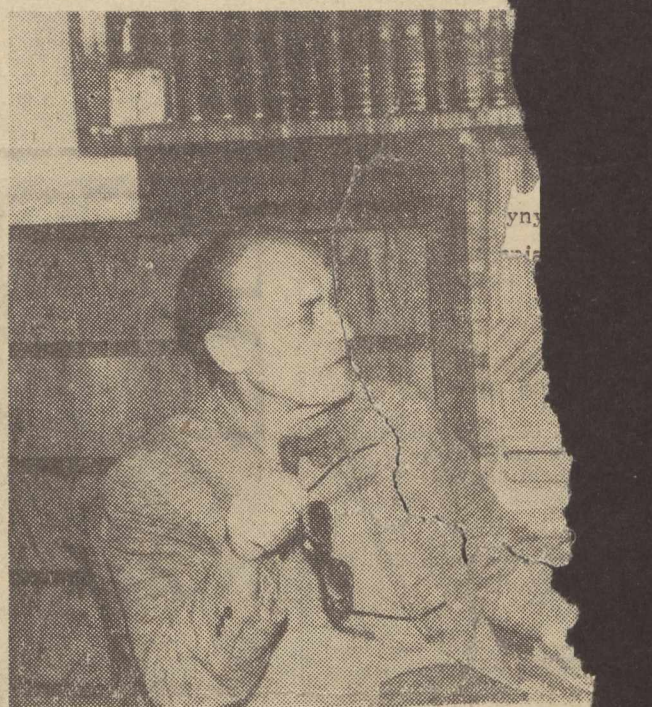
Wśród oglądanych grafik wzrok przykuwa jedna z nich, powstała w 1680 r., a przedstawiająca okolice Tokaju.

Lippóczy zgromadził sporo cennych map i nut, a także paszportów winnych — umożliwiających ich właścicielom import trunków bez cła. To jeszcze nie koniec. Czekają mnie dalsze porcje wrażeń. Oto album pełen znaczków pocztowych z całego świata. Wszystkie tematycznie związane z winiarstwem. Prawie 1000 etykiet z win tokajskich, również z całego globu ziemskiego. Na podstawie tego zbioru przygotowuje on specjalne opracowanie naukowe. Są także stemple pocztowe. I wreszcie winne ekslibrisy, których zbieraniem zaraził wielu hobbystów na całym świecie. Ma ich około 600. Wystawiał je w Tarnowie, a czekał na jeszcze ekspozycje w Zielonej Górze, Berlinie i Budapeszcie (ponownie).

Z wielkim trudem zdane kolekcje przykuwają uwagę kolekcji muzealnych. Powiedział — dużej doznaje przyjemności, zbieranie, gdy przekazuje stw w nadziei, że mogło z tych rzeczy powstać. Jest to opracowanie i polski i węgierski obrazów ludowych na szkle i papierze. Udało się na niwie społecznej, kretarzem TTWP, skład zarządu Tarnowskiego Towarzystwa Miłośników Ochrony Grodznictwa i Tarnowskich Miłośników Ochrony bytkami m. Tarnowskiego. Jest to już do niego, merytoryczny, zaczętego dzieła.

Serdecznie mu my.

ZYGMUNT



Z sali sądowej

STRESZCZENIE poprzedniego odcinka: Kapral Zych w czasie patrolowania Jeziora Różnowskiego znalazł w wodzie niedaleko brzegu ciało utopionego mężczyzny. Na miejsce udała się natychmiast ekipa dochodzeniowa z Komendy Powiatowej MO w Nowym Sączu pod kierunkiem porucznika Waligóry. Na podstawie pewnych szczegółów dochodzi on do wniosku, iż nieznany mężczyzna został prawdopodobnie zamordowany.

Tymczasem technicy dochodzeniowi i lekarz wykonali już wstępne czynności i przygotowano się do odjazdu. Czekali tylko na porucznika, który jednakże doszedł do wniosku, że w tej sytuacji musi pozostać na miejscu. Do samochodu załadowano także zwłoki, gdyż lekarz przed wydaniem dokładnej opinii, co było przyczyną zgonu, musiał dokonać ich sekcji. Przy samochodzie porucznik jeszcze raz prosił go, by w sprawie tej przeprowadził wszelkie niezbędne badania, rozważywszy drobiazgowo wszystkie nawet drożdżowe szczegóły. Potem wrócił na posterunek i polecił sierżantowi ściągnąć jak najszybciej z domów wszystkich innych funkcjonariuszy i aktywistów ORMO. Nim się zebrał, z Sącza przywieziono już kilkadziesiąt odbitek

Cena milczenia (III)

zdjęć utopionego. Zadanie polegało na tym, by jak najszybciej obejść wszystkie domy i namioty, i ustalić kim był zmarły. Do celów identyfikacji służyć miały zdjęcia. Wydawszy te dyspozycje porucznik Waligóra zatelefonował jeszcze do referatu meldunkowego, by sporządzono mu wykaz wszystkich czasowo zameldowanych w okolicy Jeziora, których imiona i nazwiska zaczynają się na literę „R”.

Dochodziła już godz. 22, gdy przypomniał sobie, że tego dnia nie zjadł jeszcze obiadu, choć przeszła już nawet pora kolacji. O tej porze otwarta by-

ła jeszcze tylko „Tarasowa”, gdzie odbywał się dancing. Nie było wyboru, toteż porucznik zdecydował się zrobić spacer do „Tarasowej”.

Gdy wszedł do środka zaczął rozglądać się i zastanawiać do kogo się przysiąść, gdyż wszystkie stoliki były zajęte. Wreszcie dostrzegł jedno wolne krzesło przy stoliku, który okupowały dwie młode dziewczyny z chłopcem. Gdy zapytał czy miejsce jest wolne, chłopak obrzucił go niechętnym spojrzeniem, natomiast jedna z dziewcząt — której widocznie porucznik się spodobał — skwapliwie przytaknęła. Niespodziewanie szybko zjawili się kelnerka, u której zamówił befsztyk i dużą kawę. Orkiestra zrobiła właśnie dłuższą przerwę, toteż przy stolikach prowadzono ożywione rozmowy. Tematem nr 1 tych rozmów była sprawa tajemniczego topielca.

O tym mówili również i przy jego stoliku. Porucznik nie włączał się do rozmowy i

obojętnie słuchał rozmaitych fantastycznych przypuszczeń, które snuto koło niego. Z dumy wyrwało go dopiero pytanie „a pan co o tym sądzi?”, adresowane najwyraźniej do niego. Pytanie skierowało jedną z dziewcząt, ta właśnie, która zgodziła się na towarzystwo porucznika przy stoliku. Rzecz oczywista, nie wie, co ona ma, że ten przystojny młody człowiek pracuje w MO, bo był jak zwykle w ubraniu cywilnym. Zagadnięty wprost, robił wrażenie zbudzonego z głębokiego snu i odpowiedział lakonicznie: „nie wiem”. Pozwolił sobie nawet poprosić „podrywaczkę” do let's kissa, którego orkiestra zaczęła grać. Było mu to bardzo na rękę, bo nie musiał wyteńczyć głowy by wymyślić jakieś bardzo interesujące tematy dla zabawienia partnerki, mógł natomiast obserwować salę. A właśnie na parkiecie zobaczył coś, co zainteresowało go w najwyższym stopniu.

Tańcząca obok niego elegancka kobieta miała na sukni coś, co wskazywało, że zeknęła się ona z niezidentyfikowanym topielcem.

O tym jednak w następnym numerze.

OBSERWATOR

Estetyka na pokaz ?

Pierwsze wrażenie po wejściu za bramę główną naszych Zakładów jest jak najlepsze — zieleni, kwiaty, porządek. Ale pójdźmy trochę dalej. Niedaleko za amoniakiem jest uliczka skręcająca do Zakładu Krzewu. Tam nikt nie przejmie się estetyką Zakładów. Tam pozwala się dość na najmniej półtorametrowej wysokości łopionem i innym zielnikom. Wystarczy trochę deszczu, aby ciągle było tam błoto. Minął już dawno okres wiosenny, kiedy dużo pisało się i mówiło o czystości i przystojności wiośnianych porządkach. A co teraz? Moim zdaniem o estetyczny wygląd naszych miejsc pracy i otoczenia powinniśmy dbać zawsze, przez cały rok.

P. Z. (Wydział Amoniaku)

Na drodze poprawy

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne doceniając potrzebę poprawy komunikacji autobusowej w Tarnowie wprowadziło ostatnio pewne zmiany w kursowaniu autobusów. Zmiany te wprowadzono z dniem 18 VII br. celem usprawnienia ruchu w szczególności na trasie Tarnów — Zakłady Azotowe. Wiadomo bowiem, że na tej trasie nie zawsze było dobrze z dojazdem do pracy i z pracy. W związku z tym obecnie zmieniono trasę autobusu nr 9, który kursuje na trasie Rzędzin — Zakłady Azotowe co 12 min. Ponadto w godzinach szczytu, tj. od godz. 5.26 do 7.30 i od 14.30 do 16.30 autobus nr 15 na trasie ul. Goslara — Kapro. Autobusy te będą kursować na tych liniach stale, gdy okaże się, że kursy będą w pełni wykorzystane. Wprowadzenie tych autobusów przez

MPK umożliwi sprawniejszą komunikację na tej przeciążonej dotychczas trasie. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Tarnowie zwraca się z prośbą do pasażerów korzystających z autobusów dojeżdżających do Zakładów Azotowych o kierowanie swych uwag o nośności wprowadzenia nowych dodatkowych tras autobusowych. Uwagi i postulaty pasażerów winny dotyczyć kursów wszystkich autobusów kursujących na trasach Tarnów — Zakłady Azotowe. Będzie to niewątpliwie dużą pomocą dla oddziały ruchu MPK, który dokłada wszelkich starań, by komunikacja autobusowa była jak najbardziej sprawna i odpowiadała potrzebom i wymaganiom wszystkich pasażerów.

(Sj)

Uwaga

Informujemy, że felieton sądowy Obserwatora pt. „Delegacje służbowe” zamieszczony w nr 28/95 „TA” z dnia 14 VII 1966 r. nie dotyczy pracowników Zakładów Azotowych. Wszelkie zbieżności nazwisk są przypadkowe.

Redakcja

Ogłoszenie

JULIA NIEDOJADŁO zam. w Mikołajowicach 75 zgubiła legitymację Związków Zawodowych Nr 325777 wydaną przez Zakłady Azotowe w Tarnowie.

Z TARNOWSKIE AZOTY 4

Na czym polega eksperyment Zjednoczenia Przemysłu Azotowego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dotaw i produkcji). Zmiany przeprowadzone mogą być w porozumieniu z właściwymi centralami handlu zagranicznego.

W wyniku poprawienia jakości i uzyskania korzystniejszych warunków sprzedaży produktów na eksport oraz w wyniku innych przyczyn podnoszących efektywność handlu zagranicznego, zjednoczenie może otrzymać do 10 proc. ponadplanowego uzysku dewizowego w obrotach z krajami kapitalistycznymi. Zjednoczenie może dysponować tym ponadplanowym uzyskiem dewizowym na pokrycie kosztów dodatkowego importu. Czyli przez zwiększenie eksportu może zwiększyć import.

CENY FABRYCZNE

Ceny fabryczne ustalane będą na okres planu 5-letniego (w porozumieniu z przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz ministrem finansów), w oparciu o średniobranżowy poziom kosztów jednostkowych z dodaniem marży zysku. Jest to zagwarantowanie stałego układu cen, do którego w najbliższej 5-lacie odnosić będziemy wszystkie wskaźniki natury finansowej, a przede wszystkim zysk. Ponieważ mają odtań obowiązywać ceny fabryczne dla całego Zjednoczenia (czyli dla całej branży), a czasem zdarza się, że są dwie lub trzy fabryki produkujące ten sam asortyment w innych warunkach technicznych, powstają różne możliwości wygospodarowania zysku. Wobec tego — Zjednoczenie może w takim przypadku na tego rodzaju artykuły ustalić ceny różniczeniowe i prowadzić rachunek wyrównawczy między tymi „wewnętrznymi” cenami a

średniobranżowymi cenami fabrycznymi.

Na koniec. Zjednoczenie twierdzi dopłaty eksportu do cen fabrycznych w uzgodnieniu z centralami handlu zagranicznego, wynikające z wymagań eksportera z tytułu norm jakościowych, opakowań oraz innych wymagań odbiorcy.

FUNDUSZ PREMII I NAGRÓD

Ponieważ wybieramy tu tylko problemy, które różnią się od ogólnopanstwowych przepisów, wspomnieć jeszcze trzeba o zasadach tworzenia funduszu premii i nagród. Dyrektor Zjednoczenia upoważniony jest do tworzenia funduszu premii i nagród za opracowanie szczególnie ważnych zadań z dziedziny postępu techniczno-ekonomicznego.

Fundusz ten powstaje:

- z wyodrębnionej części rezerwy funduszu premiowego przedsiębiorstw, która może być z tytułu podwyższona do 5 proc. ogólnej kwoty tego funduszu.

- z wydzielonej (w uzgodnieniu z ministrem) części rezerwy funduszu premiowego dla pracowników — centrali zjednoczenia,

- z wyodrębnionej części puli funduszu nagród i premii podległych zjednoczeniu jednostek naukowo-badawczych i biur projektowych w granicach do 5 proc. funduszu nagród i premii.

Fundusz ten przeznaczony jest na premiowanie i nagradzanie pracowników przedsiębiorstw, placówek naukowo-badawczych, biur projektowych i centrali Zjednoczenia, za opracowanie szczególnie ważnych dla branży zadań z dziedziny postępu techniczno-ekonomicznego.

mgr A. DONIMIRSKI

Rozwiązanie konkursu: „Chemia, chemia...”

Oto prawidłowe odpowiedzi na pytania konkursowe pod nazwą: „Chemia, chemia...”. Zmieszczono w Nr 22/89 „Tarnowskich Ażotów” z dnia 3 VI br.:

1. Podstawowym surowcem w produkcji polichloru winylu i akrylonitrylu w Zakładach Azotowych w Tarnowie będzie „acetylen”.

2. Szatek napowietrzny, którego lot odbył się 1 grudnia 1921 r. był wypełniony helem. Poprzednie statki napowietrzne napelnione były wodorem.

3. Nazwą „żywe srebro” określało dawniej rtęć.

4. Gaz rozeselający jest to podtlenek azotu — N_2O . Stosowany jest w medycynie i dentystyce do znieczulania przy drobnych operacjach.

5. Środkiem tepiaczym owady i pasażerów ludzkie, zwierzęce i roślinne, którego składnikiem biologicznie czynnym jest 4,4-dichlorodwufenyldichloroetan (DDT), jest „azotoks”.

6. Roczna światowa produkcja kwasu azotowego wynosi około 8 mln ton.

7. Największą twardość spośród minerałów posiada diament — 10.

8. Jodyna użyta wewnętrznie jest śmiertelna trucizna.

9. Na przestrzeni wieków „najwybitniejszą” sławę w aferach trucieliskich uzyskał „arszenik” — As_2O_3 .

10. Płytę akumulatorową wykonuje się z ołowiu. Około 2/3 ogólnej produkcji ołowiu przeznacza się na ten cel.

W wyniku losowania nagrody otrzymują: Elektryczną maszynkę do golienia — JAN WEIDL, Tarnów 3, ul. Lipowa 5/16, materac turystyczny — GABRIELA SZELAG — Tarnów, 3, ul. Zbylitowska 31/20, plecak turystyczny — ROMAN KAPUSTKA — Tarnów, ul. Krakowska 2, neser podręczny — LUCYNA ZAJAC Brzesko, ul. Wąska 3, kocher — ANNA KUDAS — Tarnów, ul. 18 Stycznia 2/6.

Nagrody książkowe w postaci albumu „Ziemia Tarnowska” otrzymują: ANNA ZALESNA — Tarnów — 2, ul. Osiedle 86, WŁODZIMIERZ CIESIELCZYK — Tarnów, ul. Dzierżyńskiego 22/2, WŁADYSLAW PŁOSZAJ — Tarnów, ul. M. Nowotki 3/1.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w redakcji (budynek centrali telefonicznej).

W Krynicy, Szczawnicy i na wycieczkach Wakacje zespołów artystycznych

Opustoszał Zakładowy Dom Kultury tarnowskich „Azotów”. Zasłużonego odpoczynku zażywają zespoły artystyczne tej placówki. Na urlopach, wczasach i wycieczkach przebywa także personel DK oraz aktyw kulturalno-oświatowy naszych Zakładów.

Ubiegły sezon kulturalny wypełniony licznymi impre-

zami z okazji wielu doniosłych rocznic, łącznie z obchodami tysięcznego jubileuszu Państwa Polskiego oraz eliminacjami Ogólnopolskiego Festiwalu Kulturalnego CRZZ wymagał od artystów — amatorów z DK ogromnego wysiłku. Należało przecież przygotować nowe programy festiwalowe. Wszystkie zespoły zanotowały na swych koncertach szereg udanych występów na terenie dzielnicy, Tarnowa i całego województwa, a nawet poza jego granicami.

W Krynicy odpoczywała już grupa orkiestry dętej, również tam pojedzie druga część tego zasłużonego zespołu. Szczawnicę okupują „Świercz-

kowiacy”, natomiast 9 bm. zlużują ich „Cumulusy”, chórzysci oraz członkowie „Oseka”, Teatryku Pantomimy i zespołu dramatycznego. Kilkanaście dni pobytu w atrakcyjnych miejscowościach poza odpoczynkiem, zespoły poświęcają również dalszym próbom. Zobowiązują ich do tego zakwalifikowanie się do eliminacji okręgowych. Dadzą też kilka występów odpoczynkowej załodze „ZA”.

Tą drogą składamy im wszystkim serdeczne życzenia miłego i wesołego wypoczynku oraz pełni sił do dalszej pracy na niwie kulturalnej.

(Zyk)

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów

POZIOMO: 1) jeden z kontynentów, 4) wyposażenie Filutka, 8) zakończenie, strzały, 9) gra hazardowa, 12) figura geometryczna, 15) drapieżny ptak, 16) herb Łodzi, 17) okres czasu, 19) wschodnie imię męskie, 20) sieć stare panny, 21) ozdoba twarzy (XVIII—XIX w.), 22) odbicie głosu, 24) do ważenia, 28) ... z I b, 31) rzeka w ZSRR, 32) koc, 33) górskie ognisko, 36) rodzaj ciasta, 37) poprawianie błędów, 39) środek do narkozy, 40) pojazd sputników, 41) gospoda portowa.

PIONOWO: 1) dział matematyki, 2) grecki bóg, 3) żałobna materia, 5) papuga, 6) zwierzę wodne, 7) strój służby, 10) bohater Szekspira, 11 m. obw. w Ros. FSRR, 13) figura w kartach, 14) na mapie, 18) typ okrętu wojennego, 19) z ożywieniem muz., 23) dom noclegowy, 25) kłamra u pasa, 26) sędzia wojskowy, 27) jednostka ciepła, 29) wyjątek z filmu, 30) świnie, 34) ptak, 35) kierownica okrętu, 37) uszczelnia szyby, 38) imię żeńskie.

Wszystkie drogi prowadzą do Łomnicy

W dniach 22 do 24 lipca br. odbył się I Oddziałowy Rajd Turystyczny PTTK Pieniny — Beskid Sądecki, zorganizowany przez Zarząd Oddziału PTTK tarnowskich „Azotów”. Była to już druga impreza turystyczna (tym razem o szerszym zasięgu) zorganizowana w okresie 3 miesięcy od chwili powstania Oddziału.

Udział w rajdzie zgłosiło 200 osób. Ukończyło go 186 turystów.

Raid odbył się na 4 trasach — 3 pieszych i 1 samochodowo — motorowej. Pierwsza wiodła z Kłodnego przez Dzwonkówkę do Krościenka, stamtąd do Jaworek, skąd przez przełęcz Obidza do Łomnicy.

Największym jednak powodzeniem cieszyła się trasa druga (111 uczestników). Prowadziła ona ze Szczawnicy przez Pieniny do Krościenka, z Krościenka do Rytra, stąd

przez Halę Pisaną rajdowcy doszli do Łomnicy. Trasa biwakowa bardzo trudna, nieoznakowana wiodła z Ptaszkowej przez Kamionną, Halę Łabowską do Łomnicy. Trasa czwarta samochodowo-motocyklowa bardzo atrakcyjna, prowadziła przez Wiśnicz — Czorsztyn — Stary Sącz również do Łomnicy.

* * *

I wreszcie ostatni uczestnicy rajdu dotarli do mety w Łomnicy. Miejscem zbiórki był dziedziniec przed Zakładowym Domem Wczasowym „Chemik”.

Obecny był prezes Rady Zakładowej — St. Kurowski, dyr. d/s adm. socj. — mgr Czesław Sułkowski i prezes tarnowskiego Oddziału PTTK — Józef Moszczyński i przedstawiciele redakcji „TA” (Ciąg dalszy na str. 6)

Spotkanie młodości

Ostatnia niedziela lipca. Niebo pokryły szaro-oliwiane chmury. Lada chwila może spaść deszcz. Mimo to wszystkie drogi prowadzące do młodości Ciężkowice pełne są młodzieży, motocykli i samochodów. Spore grupki tarnowian wyrzuca każdy przybyszący pociąg.

Wszyscy zdążają do miejscowego amfiteatru. Morze głów. Cichnie gwar. Za chwilę rozpocznie się tu wielki międzynarodski zlot młodzieży ZMW powiatów tarnowskiego i gorlickiego dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Wśród przybyłych można zauważyć sekretarza KP PZPR — tow. L. Zukiewicza, przew. ZW ZMW — M. Ziemiańskiego, wiceprezesa PK ZSL — Wł. Ziębę, wiceprzew. Prezydium PRN w Gorlicach — tow. L. Duszę.

Zlot otwiera przewodniczący ZP ZMW w Tarnowie — M. Zaremba. Jego kolega z Gorlic — St. Cynar wygłasza okolicznościowe przemówienie oraz czyta tekst wspólnej rezolucji protestacyjnej przeciwko brutalnej agresji amerykańskiej w Wietnamie.

Już teraz do późnych godzin wieczornych trwać będzie spotkanie młodych rolników, spółdzielców, artystów — amatorów i sportowców. A. Lumbe zaprasza na estradę przedstawicieli obu powiatów do udziału w olimpiadzie wiedzy społeczno-politycznej. Po emocjonujących zmaganiach jej uczestników na podium wchodzi zespół regionalny z Bogumiłowic — Wierchosław pod kierownictwem prof. M. Stacha. Pełne temperamentu melodie i tańce krakowskie podobają się gościom z Gorlic. I znów czekają nas emocje następnej olimpiady — wiedzy rolniczo-społdzielczej. Nim jury ogłosi swój werdykt na estradzie pojawia się zespół wokarno-muzyczny ZMW z Łużnej „Pogórzanie”.

Entuzjazm na widowni. Z chwilą grąją tarnowskich „Kontynenty”. Biją i wokalisci — B. Węgr i A. Pazdan. Przerwa na posiłek. Znowu atrakcja. Tańczy i śpiewa reprezentacyjny zespół regionalny z Gorlickiej, z przysiółki „Koronka” w Bobowej. Inne stroje, nieznane tańce, świetna gawędziarka, dobre brzmienie kapela — to powodzenia bobowian. Przyjemny moment zlotu. Członkowie tego zespołu odchodzą na widownię, proszą o tańca gości. Wśród tańczących siarczyście wywijający polki i oberki sekretarz WK ZSL — T. Orlot i wiceprezes PK ZSL — Wł. Zięba. Następnym konkursem — tym razem „Co wiem o Tysiącleciu Państwa Polskiego” na estradzie znów „Kontynenty”. Grają na życzenie publiczności.

Na boiskach sportowych zmagania piłkarzy i siatkarzy (wcześniej walczyli kolarze). Odbywa się także bieg workach.

Zapada zmrok. Nad Ciężkowicami ukazują się pierwsze rakiety. W amfiteatrze trwa zabawa ludowa. Czas opuszczać to gościnne miasteczko. Do zobaczenia.

(Zyk)

TARNOWSKIE AZOTY

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ

Grupa „Kosynierów” ze swą wychowawczynią p. Haliną Grzywacz ćwiczy jedną z piosenek kolonijnych.

Fot. T. KOZA



Radośnie i wesoło odpoczywali na kolonii

Na przedmieściu Suchoj Beskidzkiej, w pięknym renesansowym zameczku, odpoczywały na kolonii dzieci pracowników naszych Zakładów. W lipcowe popołudnie przyjechaliśmy, by na miejscu porozmawiać z kolonistami o ich codziennym życiu.

Na budynku widnieje duży napis „Poznajemy historię i piękno ziemi suskiej”, a na dziedzińcu zamkowym spotkaliśmy rozbawionych i rozkrzyczanych chłopców oczekujących na kolację. Spotykamy również energiczną kierowniczkę kolonii, mgr Helenę Węgrzyn.

W rozmowie z nią dowiedzieliśmy się, że na kolonii odpoczywa 195 chłopców, którzy swym zachowaniem nie sprawiają kierownictwu i personelowi wychowawczemu żadnych kłopotów. Nawiazano kontakty z innymi koloniami, które znajdują się na terenie Suchoj.

Poza tym zorganizowano kilka atrakcyjnych wycieczek, m. in. do Zawoi, Makowa Podhalańskiego, Zembrzy, Zakopanego. Codziennie dzieci chodzą na wycieczki do pobliskiego lasu, a gdy dopisywała słoneczna pogoda —

zażywały kąpieli w przepływającej w pobliżu rzece.

Kierowniczka zaprasza nas do obejrzenia sypialni chłopców. W każdej sali panuje wzorowy porządek, łóżka starannie pościelone, na ścianach aktualne hasła, mówiące o 1000-letniej tradycji naszego państwa. Zaznaczyć trzeba, że 8 grup kolonijnych przybrało sobie nazwy historyczne. Była tu grupa „Orląt”, „Rycerzy”, „Kosynierów”, „Jagiellończyków”, „Polan”, „Piastów”, „Zawiszy Czarnego” i „Słowian”.

Wieczorem tego dnia odbył się uroczysty apel, na który obecny był przewodniczący Rady Zakładowej — tow. S. Kurowski i kier. działu administracyjnego Zakładów — tow. M. Bryła. Delegacja kolonistów podziękowała przybyłym gościom za umożliwienie im miłego i przyjemnego wypoczynku oraz oklaskami podziękowano za przywiezienie słodczyce.

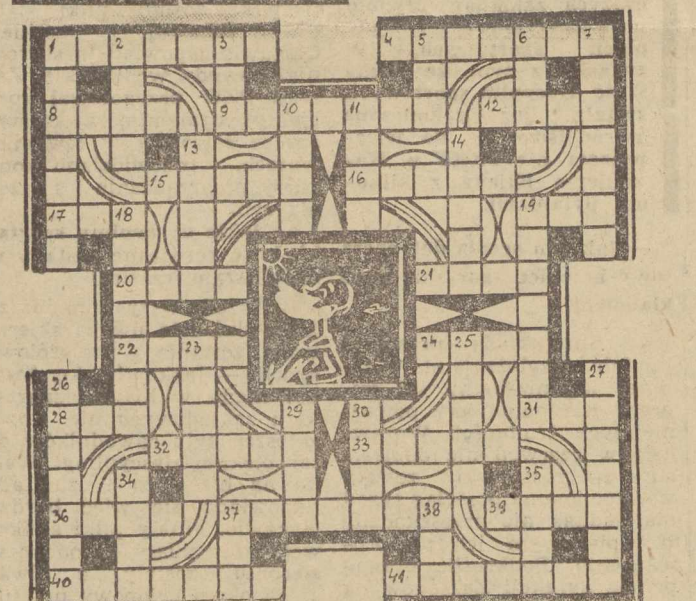
Pierwszy turnus kolonii zakończył się 23 lipca, a obecnie na miejscu chłopców odpoczywają dziewczynki. Z czymy im równie dobrego wypoczynku i dużo, dużo słońca.

(Sj)



Dr Jan Dorosz przeprowadza okresowe badania swych podopiecznych na kolonii w Suchoj.

Fot. T. KOZA



Prawie równocześnie z tym domysłem obstało go kilka osób. Poczuli, że jedna z nich chwytła go za nogę inna zaś chce wyrzucić mu wodze z rąk. Dobył szabli i byskawicznie ciał jednego, a następnie drugiego napastnika. Obaj upadli na deski mostu. Później usłyszał dudnienie kopyt konskich za sobą. Postanowił rozprawić się od razu z hadziejdzającym.

Zawrócił więc konia w miejscu i pchnął szabłą w sam środek ciemnej, nadlatującej masy. Usłyszał krzyk, a w chwilę potem ciało zważyło się na deski mostu. Jeszcze raz dobiegł do uszu Władimira stukot kopyt konskich dudniących po moście. Zatrzymał konia i czekał na natarcie. Przeciwnik zwałniał w miarę zbliżania się.

Władimir postanowił wykorzystać tę chwilę wahania, czy namysłu. Spisał konia ostrogami i w największym galopie runął na przeciwnika. Zajeżdżając z lewej strony, by nie znaleźć się w natychmiastowym zasięgu szabli, pchnął w środek słabo rysującej się w mroku postaci. Nie będąc pewnym wyniku natarcia, zawrócił konia i zaatakował powtórnie. Trafiał na ostrze przeciwnika — zepchnął je w dół swa szabłą i zanim broniony się zdążył unieść szabłę w górę, zadał mu cios, rozstrzygając walkę na swoją korzyść.

Pognał w stronę miasta Popradu. Minał go okólna droga i dopiero kiedy wjechał na trakt poza miastem, odetchnął. Wnet przypomniał sobie, że gdy pytał Józefa dokąd prowadzi droga odezwała się za Popradem w prawo, wyjaśnił mu on, że do Bardowa. Nie namyślając się więc wiele skreślił na tę drogę i popędził przed siebie. Wnet dojechał do Lewoczy. Minał ją spiesząc i skierował się w stronę Preszowa. Postanowił również ominąć

— 85 —

i tę miejscowość. W drodze do granicy, nie było już poza nią większej miejscowości. Koń bez zmęczenia gnał przed siebie. Władimir znów przypomniał sobie słowa zarządcy „Czym lepszy koń, tym lepsza droga...”.

Otoczał go zmrok. Do świtu pozostawało jeszcze kilka godzin. Gdy wyrwał się ze sponów gorącej, bojowej akcji, zdał sobie sprawę z tego, że jedzie do Polski. Teraz dopiero próbował w jakiś sposób ocenić osiągnięcia i błędy „swoich dni”. Wiedział dość dobrze co się na zamku kieżmarskim działo. Wynikało to z uryków rozmów przeprowadzonych z Luboszem. Do spraw nie zaplanowanych, a jednak ważnych, należała wypowiedź starosty roudnickiego na temat sekwestru dóbr. Wiadomość tę miał przekazać wprost księciu lub księżnej Ostrogskiej. Do ujemnych stron należało zagubienie na szlaku Peszki i Hanka.

Wydarzenie to przekreślało w opinii Władimira osiągnięcia poprzednie. Pojechał przecież na wyprawę jako przewodnik, a wraca jako przeniewierca... Marzył teraz o jak najszybszym otrząśnięciu się z jarzma, które dość przypadkowo sobie narzucił i o powrocie do dawnego życia.

Wstając dzień zastał go blisko Bardowa. Tu przypomniał sobie nagle, że gdzieś w pobliżu znajduje się „hostinec”, w którym gospodarzy Helena. Po przeczyciach z Marzenka, nie miał zamiaru spotykać się z nią. Po głębszym jednak zastanowieniu się, zmienił decyzję. Licząc na doświadczenie i rozsądek Heleny postanowił wstąpić do gospody, w której gospodarzyła, i szczerze z nią porozmawiać. W umyśle jego zrodził się śmiały plan, a mianowicie, aby użyć Heleny do rozwiązania zagadki zaginięcia Peszki i Hanka. Wierzył, że z uwagi na duże przywiązanie do Peszki, zgodzi się na wyjazd do Muszyny.

Bez większego trudu odszukał gospodę należącą do Heleny. Nosila ona nazwę: POD NADZIEJĄ.

— Masz jakiś pokój godny mojej osoby? — zażartował.

— Zamieszkaż w mojej izbie...

— No, no, czyżbyś już zupełnie o Peszce zapomniał? Nie wiadomo co się z nim teraz dzieje. Rozstaliśmy się

Dziękujemy...

...za pozdrowienia przesłane nam przez:
● kierownictwo i uczestników I Oddziałowego Rajdu Turystycznego PTTK Pieniny — Beskid Sądecki".
● piłkarzy „Unii” Tarnów z obozu w Ciężkowicach,
● lekkoatletów „Tarnovii” z obozu w Wiśle.

U piłkarzy w Ciężkowicach

Kondycyjny szlif nad Białą

Pracowicie spędzili swe wakacje piłkarze tarnowskiej „Unii”. Przebywali oni na 2-tygodniowym zgrupowaniu szkoleniowym w malowniczym grodzie księcia Cieszki — dziś popularnym w całym

regionie Ciężkowicach. Na kilka dni przed zakończeniem obozu odwiedziliśmy 20 piłkarzy spod znaku „jaskółki” w miejscu ich zgrupowania.

Było wczesne popołudnie. Po całodziennych zajęciach i sytym obiedzie piłkarze odpoczywali na łóżkach w dużej sali. Inni grali w bridża pod rozłożystą lipą. Tym samym czynnościom oddawało się kierownictwo obozu w osobach mgr Mariana Tobika i Jana Pikula. Byli również z nimi znani kibicom: kapitan zespołu i zarazem przewodniczący samorządu zgrupowania — Ryszard Marek, Władysław Czekanowski i Wacław Soroka. Pochylony nad nocnym stolikiem K. Bucki sprawdzał rachunki za wyżywienie, był przecież „buchalterem” obozu. Jeszcze tylko kilka rozdań kart i mogliśmy swobodnie porozmawiać.

W obozie znać „twardą” rękę trenera mgr Tobika. Chłopcy zdyscyplinowani, aplikowane im ćwiczenia wykonywali chętnie. Przyjechali przecież do Ciężkowic, by poprawić przede wszystkim kondycję i wytrzymałość — dotychczasowe „pięty Achille” — sowe” świerczkowskich piłkarzy.

Zajęcia trwały od godziny 9 do 13, potem obiad i znów zajęcia. Wykłady, treningi na boisku lub w terenie, a nawet próby szybkościowe. Uządzono także 3 turnieje: piłki siatkowej, jej odmiany granej głową i tenisa „nożnego”.

Chłopcy rozegrali mecz towarzyski z Górnikiem Gorlice, wygrywając go 6:3. Prowadzono także współzawodnictwo indywidualne oparte na 5 konkurencjach, biorąc pod uwagę m. in. punktualność, obowiązkowość oraz zachowanie się zawodników.

Wieczory poświęcano wyłącznie oglądaniu sprawozdań telewizyjnych z mistrzostw świata. Można je było potem komentować na własnych przykładach. Trzeba tu podkreślić postawę sąsiada tarnowskich piłkarzy, p. mgr Domagały, który na kilka dni „przygarnął” całą 22-osobową grupkę sportowców na transmisję telewizyjną. Potem mogli już korzystać z zakładowego aparatu.

Oboz w Ciężkowicach uważają sami zawodnicy, jak i kierownik zgrupowania za jak najbardziej udany z dotychczasowych. — Skorzystaliśmy dużo — mówili oni. Same Ciężkowice też uroczą i spokojne. Jedzenie wyśmienite (4 razy dziennie). Chcielibyśmy już jak najszybciej grać.

A trzeba dodać, że w czasie obozu powrót do formy zasygnalizował as autowy „jaskółek” Bucki oraz że na zgrupowaniu przebywał także nowo pozyskany zawodnik krakowskiej Wisły — Horba.

Wszystkie te symptomy zdają się przemawiać za dobrym startem tarnowskich piłkarzy w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej.

Z. KOPER

Turystycznym szlakiem

Wszystkie drogi prowadzą do Łomnicy

(Ciąg dalszy ze str. 5)

Zebrani wysłuchali sprawozdań kierowników poszczególnych tras. Następnie dyr. Czesław Sułkowski pogratulował PTTK-owcom udanej imprezy turystycznej i całej dotychczasowej działalności. Prezes zakładowego Oddziału PTTK Z. Tumilowicz wręczył St. Kurowskiemu, Czesławowi Sułkowskiemu i redakcji „TA” honorowe dyplomy za pomoc w przygotowaniu rajdu.

Dyplomy indywidualne i zbiorowe dla drużyn, nagrody rzeczowe w postaci sprzętu turystycznego, przewodników, map — otrzymali również najlepsi rajdowcy. Nagrodzeni zostali za ogólną postawę, stopień przygotowania, strój turystyczny, udział w rajdowych zgaduj-zgadulach i ogniskach.

Godnym podkreślenia jest fakt uczestniczenia w rajdzie poważnej ilości turystów, wśród których przeważała młodzież, a szczególnie kobiety. Rajd na pewno był udany. Stał się dobrym propagatorem tej formy aktywnego wypoczynku. Wielka w tym zasługa jego organizatorów — miłośników turystyki: Zbigniewa Tumilowicza, Adama Marka i wielu innych ofiarnych działaczy PTTK, których ilość

stałe wzrasta. Następne rajdy szym powodzeniem. cieszyć się będą jeszcze więk-

(Luk)



Na zdjęciu: prezes Oddziału PTTK Z. Tumilowicz wręcza nagrodę najstarszemu uczestnikowi rajdu 66-letniemu Tadeuszowi Sebastianowi z Oświęcimia.

Na wczasy z polisą ubezpieczeniową

80 procent wypadków okradania mieszkań, pożarów i innych szkód przypada na okres wakacyjny (czerwiec — wrzesień). Niedokręcony kurek wodociągowy, uszkodzenie instalacji, zaufanie do zamku mieszkania mogą spowodować straty materialne zniszczyć dorobek wielu lat pracy. Rocznie PZU wypłaca z tytułu tego rodzaju odszkodowań milion złotych.

Chcąc jednak otrzymać odszkodowanie należy ubezpieczyć nieruchomości domowe.

PZU odpowiada za szkody powstałe wskutek:

- 1) pożaru, wybuchu, huraganu, powodzi i upadku samolotu
- 2) zalania wodą mieszkania z powodu pęknięcia lub mechanicznego uszkodzenia rur wodociągowo-kanalizacyjnych albo z powodu nieumyślnego pozostawienia niezakręconych kurków.
- 3) Odpowiedzialności cywilnej ubezpieczającego, jako właściciela mieszkania, jego współmałżonka i osób, za

które odpowiada z mocy prawa (np. nieletnie dzieci) z powodu czynów, które spowodowały obrażenia cielesne lub uszkodzenia rzeczy osób trzecich, które obowiązana jest naprawić ta osoba, która je wyrządziła.

- 4) akcji ratunkowej przy pożarach, wybuchach, huraganach lub powodziach
- 5) kradzieży z włamaniem
- 6) rabunku dokonanego na osobie ubezpieczającego lub jego domownikach.

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

Marzenie

1-7 VIII „Markiza Angelika” prod. franc.-niem.-wl.
8-10 VIII „Sobótki” prod. pol.

Krakus

3-5 VIII „Banda” prod. pol.
6 VIII Film studyjny
7-9 VIII „Chcemy się bawić” prod. ang.
10-12 VIII „Morderca na urlopie” prod. jug.-niem.

Azot

2-4 VIII „Galapagos” prod. NRF
5-7 VIII „Serce i szpada” prod. franc.
9-11 VIII „Pingwin” prod. pol.
Uwaga!

W sierpniu scena teatru w Tarnowie nieczynna.

SKOŃCZYŁEM 55 LAT
BIEGNĘ SIĘ
UBEZPIECZYĆ
NA WYPADK
INWALIDZTWA



TARNOWSKIE
AZOTY 6

— 57 —

w Muszynie i tyle o jego doli wiem. Może gdzieś ranny, albo ubity leży...

Znów, jak to było w wypadku rozmów z Luboszem — opisał dokładnie strój i wygląd dziewczyny, która podawała do stołu w gospodzie muszyńskiej, a także samo położenie tej gospody. Bez głębszego przekonania o potrzebie tej informacji, podał także jak wyglądał Lubosz, jego strój i koń, na którym z domu wyjechał. Helena zamysliła się.

— Jeszcze go głęboko w sercu czuję — przemówiła — czas mi go stamtąd nie wygoni! Dlatego mu pomogę. Potrzebuje ja do mojej gospody dziewczyny. Miał szukać jej tutaj, mogę zgodzić jakąś pochodzącą z Muszyny. Zawsze to lepiej pracuje taka, która do domu swojego blisko ma. Mam ja własnego, żwawego konika i wóz — pojedzie — po drodze kupię kilka antałów miodu, o który tu dość często pytają polscy podróżni.

— Widzę, że coś z dobroci i czułości jeszcze w tobie zostało.

Nie odpowiedziała nic zamyślona i pochłonięta już całą wyprawą.

Posłuchaj Heleno — rzekł po chwili Władimir — zostane tu jeden dzień, aby wypocząć, a potem pojedzie do Polski. Spotkamy się w Tyliczu.

— Dobrze, dziś jeszcze ruszam w drogę.
— Wierwała cię z ławy pełna energii. Była właściwie ładna ze swymi lekko kędzierzawymi, ciemnymi włosami, wydatnym, trochę nie mieszczącym się w staniku biustem, mocnym biodrami, twarzą ukraszoną dość silnymi rumieńcami i oczami, z których promieniowała energia i chętność.

Władimir pomógł Helenie założyć uprzęż na konia, załadować obrok, napchać do półkoszów siana, pod którym ulokował antałek z winem. Kiedy już wszystko było gotowe, Helena uściśliła Władimira, siadła na wóz, z fantazją zamachnęła batem i odjechała...

Teraz dopiero Władimir poczuł zmęczenie. Wszedł do izby, w której przygotowano mu posłanie, ułożył się na nim i zaraz zasnął. Zbudził go dopiero świt następnego

— 58 —

dnia. Usiadł na posłaniu i zamyślił się głęboko nad sytuacją. Postanowił nie wracać bez Peszki i Hanka do Tarnowa.

Mimo wszystko, w skuteczność akcji Heleny nie bardzo wierzył. Liczył się bowiem z tym, że sprawa Peszki i Hanka jest raczej męską sprawą. Nie spiesząc się specjalnie, wstał z posłania, ubrał się, zjadł śniadanie, napił konia i ruszył ku granicy. Zaraz za Bardiowem rozciągały się potężne lasy. Zapadł w nie. Droga pięła się na góry, ale po osiągnięciu przełęczy tylickiej zaczęła się dość gwałtownie obniżać. W dolinie, nad rzeką, rozłożyło się niewielkie miasteczko Tylicz. W głębi, widać było obok rynku drewniany kościółek i szereg domków góralskich ze strzemiętami dachami.

Władimir wzruszony szczęśliwym powrotem na ziemię polską, zdjął kotpak z głowy i patrzył w dal. Słońce oświeślało mu twarz wychudłą od trudów i niewygód, ale pełną szczęścia i pogodnego uśmiechu...

LICZNE DROGI PROWADZĄ DO TARNOWA...

Dopalało się lato. Na polach docinano sierpami resztkę zbóż. Jeszcze słońce opromieniało drzewa, krzewy i domy ciepłymi promieniami, ale wieczorami robiło się już chłodno. W taki właśnie chłodny wieczór, dojeżdżał burgrabia Kazanek do tarnowskiego grodu.

Z Krakowa wyjechał wcześniej, ale ponieważ nie wiedział o tym, że Michał Winiarz został już odwieziony na zamek w Tarnowie, postanowił wstąpić do bartnika i dowiedzieć się, czy wrócił już całkiem do zdrowia. Jadąc przez bartniczy bór, odżyły w nim wspomnienia pszczoł przegdy i spotkania z tajemniczym brodacem. Wśród oddziału konnych, na czele którego jechał, brak było Peszki i Hanka. Minęło już szereg długich tygodni od ich wyjazdu, więc pan Kazanek postanowił bez nich wracać.

Większość spraw została już przez niego załatwiona. a młodym przecież bardziej po drodze będzie jechać z Muszyny do Tarnowa, jak do Krakowa.

cdn

X jubileuszowa spartakiada na półmetku

Największa masowa impreza sportowa Tarnowskiej Świerczkowskiej — X jubileuszowa spartakiada zakładowa osiągnęła już półmetek. Do chwili obecnej prawie 2 100 pracowników naszych zakładów czynnie uczestniczyło w zmaganiach sportowych. W związku z tym, że większość dyscyplin sportowych została już zakończona zwróciliśmy się do wiceprezesa ZO TKKF p. Kazimierza Kijaka z kilkoma pytaniami.

— Jak pan ocenia dotychczasowy przebieg spartakiady zakładowej?

— Spartakiada przebiega zgodnie z założeniami, a komitet organizacyjny tej imprezy nie napotyka poważniejszych trudności. Wprawdzie w czerwcu nie dopisała aura i rozgrywki zostały wstrzymane na przeciąg tygodnia, jednak nie przeszkodziło to w planowym ich przeprowadzeniu. Podkreślić pragnę pomoc dyrekcji Zakładów na czele z dyr. Cz. Sułkowskim, który żywo interesuje się spartakiadą, udzielając fachowych rad. Do sprawnej organizacji spartakiady przyczyniają się kol. kol. S. Słowik, Cz. Kmiołek, F. Marszałek, A. Druciak, A. Chmielewski, W. Łoziński i inni.

— Które z rozegranych dotychczas dyscyplin sportowych cieszyły się największym zainteresowaniem wśród pracowników?

— Wszystkie dyscypliny cieszyły się

szą się dużym zainteresowaniem, ale najwięcej uczestników wzięło udział w strzelaniu sportowym, bo aż 312, w tym 47 kobiet. Dużym zainteresowaniem i popularnością cieszą się rozgrywki piłki nożnej, piłki siatkowej żeńskiej i męskiej. Ciekawie zapowiadają się również zawody wędkarskie. Zarząd PZW przygotował specjalny regulamin, w którym oprócz zawodów w łowieniu, rzutach, przewidziano konkursy przyrządzania i smażenia ryb.

— Jakie dyscypliny spartakiadowe rozegrane zostaną w najbliższym czasie?

— Przede wszystkim już za kilka dni cała uwaga skierowana zostanie na królową sportu — lekkoatletykę. Jeszcze nigdy w historii spartakiad zakładowych nie było zgłoszeń tylu zawodników do tej pięknej dyscypliny. Walka na bieżniach i rzutach zapowiada się więc bardzo ciekawie. Finały piłki siatkowej, które miały się odbyć w sierpniu zostały z uwagi na okres urlopowy przesunięte na III dekadę września. W dalszym ciągu trwają rozgrywki piłki nożnej.

(rozmawiał Sj)

TARNOWSKIE
AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Teresa Den, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-32, 45-32, 25-43.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddano do druku 1 sierpnia 1966 r. Nakład: 5000 egz. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. 3 Maja 28. O-1

Ogłoszenia

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w naszym tygodniku umieszczamy w „TA” ogłoszenia. Ceny ogłoszeń są niższe niż w prasie codziennej i wynoszą:

- za ogłoszenia ramkowe: w tekście 6 zł za 1 mm na szer. 1 szpalty, poza tekstem 3 zł za 1 mm na szer. 1 szpalty.
- za ogłoszenia „Pracownicy poszukiwani”: 20 zł za wiersz szer. 2 szpalty.
- za nekrologi: w tekście 3,50 zł za 1 wiersz szer. 1 szp., poza tekstem 2,50 zł za 1 wiersz szer. 1 szp.
- za ogłoszenia przetargów, obwieści, komunikatów: 30 zł za 1 wiersz szer. 2 szpalty.
- za ogłoszenia drobne (podziękowania, zguby itp.): osobiste 1 zł za słowo, handlowe 2,50 zł za słowo.